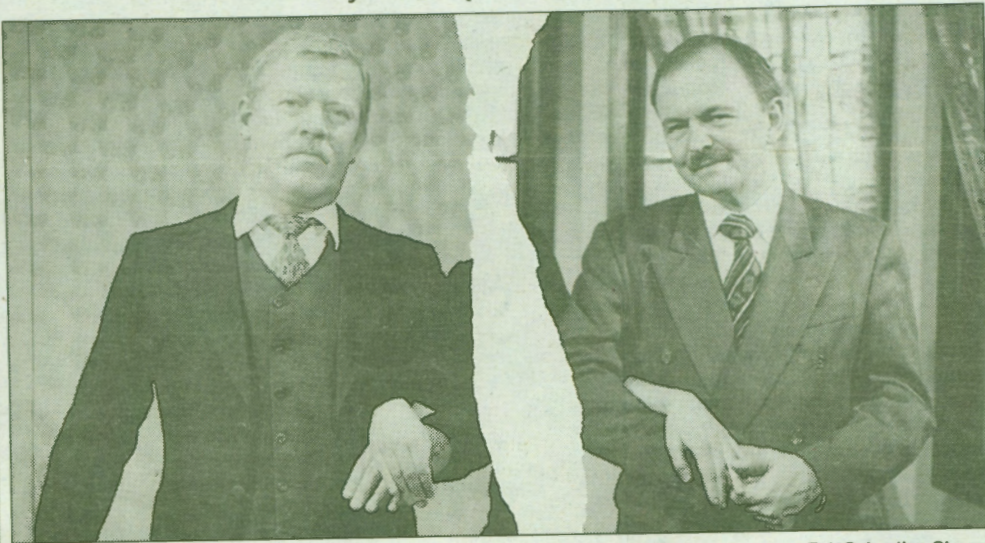


# Ich dwóch i ona...

- Chcemy zapewnić śmiech - mówi TOMASZ OBARA,  
reżyser „Męża swojej żony”



Fot. Sebastian Strama

- *Mąż swojej żony* to sztuka chorwackiego dramaturga Miro Gavrana, której prapremierę przygotowuje Pan na Scenie pod Ratuszem. Już tytuł brzmi komediowo i wskazuje na temat małżeńskich perypetii.

- Rzecz jest o miłości i nie bardzo chciałbym ukonkretnić resztę, gdyż zdradziłbym ciekawy pomysł autora. Jak wiadomo, miłość dla różnych ludzi ma różne oblicza. To, które przedstawia Gavran, jest rzadko spotykane, chociaż nie nie-

możliwe. O podobnych przypadkach można przeczytać w kronikach sądowych bądź w gazetach typu „Detektyw”. Nie zdradzę intrygi, bo nie będę sobie strzelał samobójczych goli. Dodam tylko, że choć w sztuce występuje jedynie dwóch bohaterów, to nie są to żadne filozoficzne dywagacje na temat miłości, lecz wartka akcja, dynamiczne zdarzenia i silne emocje, które towarzyszą bohaterom.

Dokończenie str. 18

# Ich dwóch i ona...

**TOMASZ OBARA, reżyser o premierze „Męża swojej żony”**

- Ich jest dwóch, a ona jedna...

- ...i mimo że nie pojawia się fizycznie, to jednak cały czas obecna jest duchem.

- To nie pierwsza komedia, po którą Pan sięga, choćby wspomnieć *Kolację dla głupca*, przygotowaną w teatrze Bagatela. Lubi Pan bawić widzów?

- Generalnie lubię sztuki, w których o rzeczach poważnych mówi się z poczuciem humoru; taka forma chyba najsugestywniej przemawia do ludzi. Widzowie bardziej skorzy są do przemyśleń i refleksji, kiedy temat o wysokiej randze podszyty jest dowcipem i humorem. Czasami, w których żyjemy - męczące, głupie, perfidne - przytłaczają ludzi. Oni mają dość wszystkiego, co dzieje się wokół. Stąd też wieczór spędzony w miłej atmosferze relaksu, choćby na półtorej godziny daje im oddech. Jest istotny.

- Co, Pańskim zdaniem, jest siłą tej komedii?

- To jest świetnie napisany tekst, ma błyskotliwe dialogi,

inteligentne poczucie humoru, jest materiałem na znakomite role męskie.

- Akcja oryginału rozgrywa się w Splicie, portowym mieście Chorwacji. Bohaterowie pochodzący ze Słowenii i Chorwacji, posługują się dialektem czakawskim i kajkawskim. A w jakich realiach rozgrywa się Pańskie przedstawienie?

- Rzecz dzieje się w Polsce i w Niemczech, we Frankfurcie. To za sprawą tłumaczki, która jeden z dialektów zamieniła na śląski, a drugi na literacką, nie-naganną polszczyznę. Co wynika ze spotkania warszawiaka ze Ślązakiem - nie powiem, bo zdradziłbym zamiar przedstawienia.

- W jaki sposób zachęciły Pan Czytelników do obejrzenia tego spektaklu?

Miro Gavran, *Mąż mojej żony*, przekład - Anna Tuszyńska, reżyseria - Tomasz Obara, scenografia - Anna Sekuła, opracowanie muzyczne - Tomasz Obara, występują: Andrzej Franczyk i Jacek Strama. Premiera 2 IV, godz. 19, Scena pod Ratuszem. Kolejne przedstawienia - 2, 4, 15-18 IV. Bilety - 16 i 22 zł.

- Sytuacja bohaterów jest niecodzienna, obaj przyparczyli się do życiowego muru i to stanowi o wyjątkowości tych rozmów o miłości. Bohaterowie szukają konkretnego rozwiązania dziwnej sytuacji, w której się znaleźli. I chociaż tekst prowokuje do wymyślania i piętrzenia gagów, to jednak sami narzuciliśmy sobie kontrolę, by bezwzględnie je tępić. Istotą tej sztuki jest prawda sytuacji i prawda przeżyć dwóch mężczyzn. Widz otwarty na rozmowę w teatrze, nie tylko powinien się na tej sztuce śmiać, lecz także wynieść z niej kilka refleksji. W kontrze do wszechogarniającej nas szmiry, głupoty w telewizji, często w teatrze, powodującej rechet - my chcemy zapewnić śmiech.

Rozmawiała: JOLANTA CIOSEK